

TYGODNIK

ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez C. K. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze rakowskie.

N^o 4.

Kraków dnia 30 Stycznia.

1855.

KALENDARZ GOSPODARSKI.

Styczeń.

(Dalszy ciąg — zob. Ner 1, 2 i 3)

Hodowla drzew leśnych.

Uwagi ogólne. Ponieważ w tym miesiącu gospodarz nie wiele ma prac do wykonania, w tej przeto epoce zwykł się zajmować planem zamierzonych plantacji i stósowne w tej mierze przedsiębrać rozporządzenia. Nie wiele jest posiadłości wiejskich, gdzieby się nie znalazła większa lub mniejsza przestrzeń ziemi, nie prawie nie produkująca, bądź to leżąc odłogiem, bądź nawet uprawiana, ale już to nazbyt od całego gospodarstwa oddalona, już też z natury jałowa, albo najczęściej napojona wodą zaskórnią lub na powierzchni stojącą, którejby się bez znacznych kosztów pozbyć trudno. W takich tedy miejscach wypada prawie zawsze, ze względów ekonomicznych, zakładać plantacje z drzew w skupieniu, w massie: mniej będzie kosztowne wyprodukowanie, tym sposobem, pewnej liczby drzew, niż rozsadzając je na brzegach łąnów lub koło dróg, gdzie narażone są na mnóstwo przypadków i uszkodzeń i gdzie są zawsze mniej więcej szkodliwe zasięwom pól do których przytykają, równie jak utrzymaniu w dobrym stanie dróg, na których przechowują wilgoć, wstrzymując działanie wiatrów i słońca.

Jednym ze starań przygotowawczych najważniejszych dla pomyślności takiej plantacji jest oznaczenie gatunku drzew, jakie na ten cel użyć mamy, tak ze względu na łatwość ich sprzedaży, jak niemniej na naturę gruntu i wegetację każdego gatunku. Co do ostatniego punktu, posłużyć mogą następujące skazówki odnoszące się do gatunku drzew najpospoliej używanych w kulturze leśnej.

Wybór gruntu. — *Dąb zwyczajny* udać się może na każdym prawie gruncie, byle nie był nazbyt suchy i spiekły, ani zbyt wilgotny albo składający się z iltu nadzwyczaj spójnego; wyrasta jednak wysoko tylko na gruntach z głęboko żyznym pokładem.

Buk wymaga więcej od dębu gruntu w humus obfitującego; lubi zresztą także same niemal grunta, przekłada jednak nadewszystko bogate ziemie wapienne: wiedzie się lepiej niż dąb na gruntach z płytszą warstwą roślinną, nie tak bowiem głęboko zapuszcza korzenie.

Grab i klon pospolity udają się w tych samych prawie gruntach co dąb, a te trzy gatunki, do których dodaćby można buczynę, jeżeli ziemia jest bogata, kojarzą się bardzo dobrze pospołu w gospodarstwie niskopiennym, które zawsze jest korzystnym zakładać z różnych drzew gatunków.

Brzoza wiedzie się wszędzie prawie gdzie grunt nie jest nadto mokry albo gliniasty; rośnie dobrze w ziemi suchej, nie głęboko rodzajnej, nawet na najwyższych górach: ponieważ mało daje cieniu, drzewo to jest jednym z najmniej szkodliwych dla innych, wspólnie z nim hodowanych. Że zaś szybko rośnie, a daje dosyć dobry gatunek opału, jest jednym z najszacowniejszych drzew do zagajenia wszystkich kawałków ziemi jakie mu tylko przysłużyć mogą.

Jesion i wiąz lubią przedewszystkiem grunta wypoczęte i żyzne: unikać trzeba hodowli jesionu w pobliżu pól ornych lub łąk, szkodzi im bowiem bardzo, na daleką nawet od pnia odległość.

Olcha udaje się dobrze na gruntach wilgotnych a nawet bagnistych, byleby nie były nazbyt długo zalane wodą; wiedzie się nawet na piaskach i żwirach, w dolinach mających wodę blisko pod powierzchnią, ale jej nie należy sadzić na gruntach suchych. Można z niej użytkować przez obcinanie korony, rośnie bardzo sporo i mało wadzi sąsiadnym łąnom.

Wierzba udaje się w takich samych mniej więcej gruntach co olszyna; bardzo liczne są jej gatunki, a niektóre z nich nie tylko rosną w miejscach niskich i wilgotnych, ale nawet w ziemi bardzo suchej i spieczonój, mianowicie też wapiennej: rośnie bardzo sporo, wyrasta dosyć wysoko, hodowanie jej przeto nader jest korzystnym w rozmaitych gatunkach ziemi.

Topole lubią również grunta niskie i chłodne, mające ziemie lekką i przesiąkającą; nie mogłyby wszelako rosnąć na gruntach tyle bagnistych jak wierzby i olchy: wyjąwszy gatunek topoli czarnej zwanój u nas *sokora*, który może rosnąć z nimi pospołu na miejscach bardzo mokrych, a który się też wiedzie, lepiej niż większa część innych gatunków topoli, na gruntach nieco suchych, wyniosłych i złożonych z iltu wapiennego. Z wielu względów *sokora* korzystniejszą jest do użytkowania z niej przez obcinanie wierzchów niż wierzby.

Topola Wirginijska albo *szwajcarska* i *topola Kadyjska*, wielce do siebie podobne, rosną niesłychanie sporo; ale potrzebują gruntu piaszczystego i chłodnego, przynajmniej

w warstwie spodniej. Topole te lepiej się wiodą w stanie wolnym, odosobnione, albo też sadzone rzędami, aniżeli w zwarcu, nie dadzą się przeto użyć korzystnie w gospodarstwie niskopiennym; cień jaki rzucają i ich korzenie wielce szkodzą posiewom do których przytykają.

Przeciwnie *osika*, będąca również gatunkiem topoli, rośnie wybornie w zwartym drzewostanie, w gromadzie — przeto się dobrze wiodzie w gospodarstwie niskopiennym; wszelako w gruncie przyjaznym, to jest lekkim i wilgotnym, opanowuje całą przestrzeń, głuszając inne gatunki, wypuszcza bowiem odrostki na całej szerokości swych korzeni i na daleką nawet od pnia odległość. Dla tej samej przyczyny unikać należy troskliwie sadzenia jej w sąsiedztwie pól ornych i łąk; głębokie nawet rowy nie są dostateczne do utrzymania jej w żądanych granicach.

Akacja rośnie bardzo sporo w gruncie piaszczystym i wilgotnym, który mu szczególnie sprzyja. Tak jak *osika* wypuszcza latorośle z korzeni, unikać przeto należy sadzenia jej w sąsiedztwie pól ornych i łąk.

Sosna leśna, jest ze wszystkich drzew żywicznych najwięcej używaną w kulturze leśnej. Każdy grunt, piaszczysty czy wapienny, sprzyja jej, byle nie był nazbyt mokry; udaje się zwykle dobrze w gruntach stepowych. Wzrost jej tém jest szybszy im jest bogatszą w humus ziemia na której ją posadzimy; ale się udaje nawet w gruntach suchych, żwirowatych lub piaszczystych: jest przeto jednym z gatunków najcenniejszych do zagajania gruntów tego rodzaju, bądź na równinach, bądź na górach, gdzie się szczególnie dobrze udaje wystawiona na północ.

Modrzew udaje się mianowicie w gruntach lekkich, żyznych i wilgotnych, równie jak w glinkach wapiennych zmieszanych z kamiéniami; ale glinki zwięzłe, suche piaski lub grunta bagniste nie służą mu wcale. Wzrost ma bardzo szybki; a ze wszystkich drzew żywicznych, daje najtwardszy i najcenniejszy materiał, czy to jako użytkowe czy jako opałowe drzewo.

Świerk udaje się na wszystkich prawie gruntach, wyjąwszy suche piaski i moczary; *jodla* wszakże lubi tylko wzgórze.

Ponieważ *jodla* nie tak sporo wzrasta jak *sosna* i *modrzew*, w pierwszych mianowicie latach, unikać należy hodowania tych gatunków w mieszaniu, ostatnie bowiem zagłuszyłyby tamte; lecz jeżeli się nadarzą golinzy, próżnie w zagajeniu *jodlowém*, sześć a nawet dziesięcioletniem, dla zapelnienia ich można bardzo dobrze posiać między nimi *modrzewie* lub *sosny*, które wkrótce je dogonią.

Siać na miejscu czy przesadzać?—Zamierzając przestrzeń jaką zagaić, pierwszym pytaniem jakie się nastęrcza jest wiedzieć, czy wypada lepiej zasięwać od razu tam, gdzie drzewa stać mają, czy też przesadzać. — Pierwsza metoda jest w ogólności mniej kosztowna i szybsza, udaje się też dobrze jeżeli ją wykonamy stósownie, w okolicznościach dla niej przyjaznych; są jednak czasem wypadki, iż zmuszeni jesteśmy uciec się do przesadzania: bywa to mianowicie w gruntach bogatych i nowinnych, które się szybko pokrywają wielką ilością traw, szczególnie gatunków rozposcierających szeroko

korzenie, jak *miellice* (*agrostis*) i t. p. Tam byłoby zbyt kosztownym plewienie, nieodzowne dla zapobieżenia, aby chwasty nie zagłuszyły młodych szczeptów. Są też grunta tak mało zwięzłe, mianowicie w klasie krédowych, iż się w nich z trudnością udają posiewy, młody bowiem szczept narażony jest na obnażenie korzonków. W tych rozmaitych wypadkach, należy zasięwać w szkółce, a z niej dopiero przesadzać drzewka.

Wskażę na każdy miesiąc główne czynności odnoszące się do pielęgnowania drzew leśnych; ograniczę się wszelako na tę tylko gałąź leśnictwa, która najbardziej może obchodzić czytelników, dla których dzieło to jest przeznaczone; nie będę przeto mówił o zagospodarowaniu lasów, któreby wymagało zajęcia się szczegółami, przechodzącemi zakres tego pisma.

Luty.

Siew bobu (*faba vulgaris equina*).

Siew bobu albo bobiku końskiego w tym miesiącu, bywa zwykle najkorzystniejszy: częstokroć wszakże wstrzymać się z nim można do marca. Grunta tegie, gliniaste, nawet najbardziej zwięzłe, są pod uprawę tej rośliny najkorzystniejsze. W gruntach tego rodzaju stanowi wyborny przedplód—może najlepszy ze wszystkich—pod pszenicę, byleby bób był dobrze oczyszczony z chwastów, czy to dwu lub trzykrotnem okopaniem ręcznym, czy też przejeżdżając gracą konną, a wyrrywając starannie rękoma zielska na rzędach. Bób tak uprawiany daje prawie zawsze dwa razy tak wielki sprzęt, jak siany rzutem i pozostawiony sobie samemu.

Siew w rzędy, na 26—30 cali od siebie odległe, bardzo sprzyja tej roślinie. Ponieważ bób się bynajmniej nie lęka zagrzebania go w ziemię głęboko, tj. na 3 cale przynajmniej, nawet w gruntach najbardziej iłowatych, można rozrzucić ziarno w bródę otwartą plugiem, rękami albo siwnikiem, opuszczając po dwie brózdy wolne. Można też sadzić bób na grzbiecie zagonków wyoranych plugiem, robiąc kołem otwory najmniej na 2½ cala głębokie: za pomocą tych rozmaitych sposobów da się o tyle dokładnie wyrównać w rzędy, iż dozwoli użycia pomiędzy nimi gracy konnej.

Udaje się też bób dobrze na nowinie z pooraną murawą, konicyzny albo innych łąk sztucznych, na jednorazowej orce. Jest to jeden z najlepszych posiewów, na pierwszy rok, w nowinach tego rodzaju.

Uprawia się bób często w mieszance z owsem; w tym razie, zasięwa się bób pod skibę jak najwcześniej po zimie, poczem w piętnaście dni sieje się owies i zawłoczy bronami. Gdybyśmy je sieli na raz, bób będzie lichy, bo go owies zagłuszy.

Uprawiają kilka gatunków bobu, które się głównie różnią wielkością ziarna. Najpospolitszy jest mały bób czyli *bobik koński*, najstósowniejszy zwykle do uprawy, chociaż odmiany grubsze dają częstokroć sprzęt obfitszy, przy bardzo sprzyjających okolicznościach.

Używa się 30 garncy do 1 korca na morg austr. drobnego gatunku, sięjąc rzutem od ręki, i dobrze się zawlóczy kilkakrotném bronowaniem, jeżeliśmy nie sieli pod skibę. Siejąc rzędami, tak się należy urządzić, aby padło około 18—20 ziarn na łokieć długości brózd.

Siw owsa.

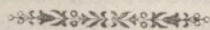
Nieraz już w lutym można siać owies; marzec wszelako najzwyczajszą bywa porą jego siwu. Posiewy wczesne bywają zwykle najlepsze; trafia się wszakże, iż mrozy i słoty wielce je uszkadzają. (Zobacz w marcu.)

Siw maku (*papaver somniferum*).

Mak winien być siany jak najwcześniej po oschnięciu roli. Grunta lekkie, piaszczyste lub żwirowate, żyzne wszelako i głęboko uprawne, najbardziej roślinie tej sprzyjają; sieje się prawie zawsze w uprawkę jesienną. Dwa uprawiają gatunki maku: jeden ma ziarnka szare, a makówki odmykają się w chwili dojrzwania; makówki drugiego, z białemi ziarnkami, pozostają zawsze zamknięte. Ten ostatni gatunek zdawałby się przeto być dogodniejszym, nie podlega bowiem, jak tamten, rozsiwianiu nasienia przez silne wiatry; niektórzy wszakże utrzymują, iż mniej jest korzystnym.

Sięją go zwykle od ręki, najmiej korzec nasienia na morg. Można go także uprawiać w rzędy, na 26 cali od siebie oddalone. Ponieważ ziarno bardzo jest drobne, nie należy je prawie wcale przykrywać: sieje się przeto po zupełném wyrównaniu i ugladzeniu roli broną z drewnianemi zębami bardzo gęstemi; a do pokrycia nasienia, wystarczy przeciągnąć po ziemi lekką ramę zaciernioną, albo zdeptać, przepędzając gromadę owiec,—praktyka wyborna w gruntach lekkich, dla wszystkich nasion drobnych, byleby ziemia dobrze była obeschnięta kiedy się ją wykonywa. Wałek, mianowicie z obręczami w odstępach (*rouleau-squelette*), bardzo dobrze zastępuje drepcenie owiec.

(D. c. n.)



Potrzeby galicyjskiego rolnictwa i przemysłu.

(Dalszy ciąg — zob. Ner 3.)

Czém nadewszystko stoi rolnictwo?—Moralnością—odpowiem. Bez niej nie może się rolnik obejść. Rolnictwo i obyczajność stanowiły po wszystkie czasy jedno pojęcie. Upadek moralności narodu daje się najpierw uczuć w upadku rolnictwa.

Zmiany jakie zaszły w ostatniej połowie wieku w społeczeństwie europejskiem, wywarły silny wpływ na handel i przemysł tak dobrze jak na rolnictwo. Zboże, któremu wyłącznie była poświęcona rola i nawóz, musiało się niemi podzielić z jarzynami, zajmującemi już nie ogrody ale łany. Niemniej rośliny handlowe były dawniej, wyjąwszy len i konopie, uprawiane w mniejszych rozmiarach niż dzisiaj, uszczupliły przeto miejsca pod zboże. Zwierzęta domowe, wzra-

stające przedtém, w młodości swojej, na naturalnych pastwiskach i łąkach, a noszące w swój budowie piętno klimatu i miejscowości, zostały ściśle ujęte w karby woli i potrzeb człowieka. Mnóstwo nowych narzędzi ulepszyło uprawę roli, oszczędziło wielką część pracy rąk ludzkich i siły zwierzęcej. Urodzajność gruntu stała się mniej zależną od natury niżeli od woli człowieka. Nadewszystko zaś musiała pilność i oszczędność przemysłnemu, że tak powiem, gwałceniu natury ustąpić pierwszeństwo dzierżone przedtém w rolnictwie. Najpilniejszy i najoszczędniejszy gospodarz był dawniej najlepszym, dziś należy często do gorszych.

Wszystkie te zmiany odbyły się nagle, możnaby powiedzieć bez przejścia. Nie poczęły się u nas, lecz w łonie innych narodów; nasz udział w nich nie był czynnym ale musiał być biernym. Dla tego zmiany te,—będąc w jednym miejscu rzeczywistém ulepszeniem gospodarstwa wiejskiego, a w inném właściwie jego pogorszeniem, jeżeli nie zgubą rolnika,—zawiodły wielu w Galicji, tak samo jak znalazły silnych z drugiej strony zwolenników. Z tąd upowszechniła się nieznaną przedtém różnica i podział gospodarzy na postępowych czyli rachujących, a innych trzymających się dawniejszych sposobów, jakoby doświadczonych pewników do osiągnięcia największych korzyści.

Wszystkie te zmiany, jakkolwiek pociągnęły za sobą nowe potrzeby naszego rolnictwa, nie zmieniły jednakże koniecznego jego związku z moralnością. Przejdźmy od ogólnego poglądu do codziennych niemal przykładów, przedstawiających się oczom naszym w Galicji.—Alboż to jeden spekulant stracił na gospodarstwie wiejskiem wszystko, co chytrze w mieście lub w handlu zarobił? Jak wychodzą żydzi na tajnie od szlachty branych dzierżawach? Krocie spekulujących mędrków zbankrutowało na gospodarstwie wiejskiem, wielu zaś poczciwych, choć małym obdarzonych rozumem, gospodarzy wiejskich utrzymało się, utrzymuje i bogaci się jeszcze. Obyczajność dworu, zastępców jego, czeladzi i ludu wiejskiego—oto pierwszy warunek rolniczego postępu w Galicji. O maszyny rolnicze, o poprawę zwierząt domowych, o treściwsze nawozy nie będzie nam trudno, byle wróciły do wsi moralność, ład i rząd. Najważniejszy w kraju producent nie może, jako taki, zależeć od samowoli wiejskiego ludu, który nie rozumie potrzeb kraju ni swoich własnych. Zapewnienie sobie siły roboczej w większem gospodarstwie wiejskiem nie pozwala spuszczać się na niepewne i kosztowne sposoby. Niżsi i słabsi, bardziej w obyczajności podupadli, nie mogą poprawiać wyższych i za wzór im służyć. Nam łatwiej poprawić się jako oświećszym, przebaczyć lichocie i wyrwać ją z nędzy i z kału zepsucia. Dziś trzeba czeladź wychować z dzieci wziętych w opiekę i dobrodziejstwem zniewolonych do pracy. Jest to sposób najtrudniejszy z wszystkich do zapewnienia sobie robotnika, ale jest zarazem najskuteczniejszy, bo gospodarz wiejski nie buduje na dzisiaj ni na rok, a był po wszystkie czasy i będzie zawsze zależny od ludu wiejskiego. Dwór, ksiądz i wójt mogą tym sposobem następnie mocniejszych i gorszych nakłonić do pracy w własnym i obcym gruncie, lepiej niż egzekucja i mandatarjusz. Szlachcica

polskiego i księdza nie zwali dawniej włościanie inaczej jak *Dobrodziejem*, był dla tego panem i będzie nim jeszcze jeden i drugi, gdy zechce, mimo utraty pańszczyzny. Czy słyszał kto za granicą nazwę *dobrodziej* jako tytuł szlachecka? Ten właśnie starożytny zabytek dowodzi jasno, czém była szlachta nasza dla kraju. Zwyczaj, choćby nawet były przesądem a nie skutkiem rzeczywistej potrzeby, nie dadzą się zgwałcić od razu i bezkarnie, dokąd ich nie zastąpi inne prawo społeczne. Tém mniej lekceważyć można zwyczaj, na jakich stały dwie części narodu.

Drugim nie mniej ważnym środkiem do podniesienia naszego rolnictwa, przemysłu i handlu byłoby niewątpliwie braterstwo nas samych między sobą.—Cóż ma braterstwo wspólnego z handlem i przemysłem?—zapytają niektórzy; zarobki te stoją oględnością, pilnością, kapitałem i zdolnością spekulacyjną; my wreszcie nie mamy przymiotów ku temu potrzebnych, a najmniej posiadamy kapitałów, bez których nie można myśleć o przemyśle i handlu.

Najpierw, nie jest prawdą jakoby samą oględnością i kapitałem mogło cokolwiek bądź podnieść się w kraju, a tém mniej na nowo zbudować. Żydom naszym nie można odmówić spekulacyjnego ducha, mają też i kapitały, przybywają też do nas cudzoziemcy z jednym i z drugim. Galicja wszelako nie podniosła się ani co do handlu i przemysłu, ani też pomogły te cudzoziemskie spekulacje jej rolnictwu. Wszystkie jednakże te źródła zarobku kwitnęły niegdyś w kraju obok siebie, bo byli mieszczenie bogaci i szlachta bez długów; dla tego możemy przypuścić, że jesteśmy w stanie i dzisiaj obudzić w sobie przymioty, za pomocą których da się przywrócić przemysł i dawne bogactwo naszego kraju. Bez przemysłu nie może podnieść się rolnictwo, a nasze dzisiejsze nie może wcale bez jego pomocy współubiegać się z innemi krajami co do tanioci produkcji rolniczej. Pomyślność naszego rolnictwa, za dawniej Polski, szła niemniej w parze z pomyślnością przemysłu. Nie był on wprawdzie podobny do dzisiejszego europejskiego, ale był odpowiedni środkiem i potrzebom ówczesnym naszym. Przerobienie surowych płodów, najczęściej miejscowych lub swojej okolicy, za pomocą ręcznych narzędzi i czeladzi, znającej cały sposób wyrabiania od początku aż do stanu w jakim jest gotowy do użytku, był dawnym przemysłem czyli rzemiosłem. Doskonała znajomość całego sposobu wyrabiania była warunkiem wziętości rzemieślnika, który częstokroć udoskonalenia, jakie sam zrobił w rzemiosle lub nabył od kogo innego, zdawał dziedzicznie synowi lub zięciowi.

Kwitnienie rolnictwa polskiego, w czasach gdy królowie nasi wspierali rękodzielników obcych osiadających w Polsce, nadawali im przywileje i potwierdzali ich prawa i zwyczaje zagraniczne, usunęło dawno wszelką wątpliwość kwestji: czy przemysł sprzyja rolnictwu polskiemu? Skuteczność tej protekcji przemysłu była widoczna jeszcze przeszłego wieku, bo Polska sprzedawała znaczną część swoich płodów w stanie przemysłowych wyrobów i miała nawet własne wyroby

z jedwabiu i złota. Tak daleko posunięty dawny nasz przemysł dowodzi, że Polska była krajem zarówno przemysłowym jak i rolniczym.

Od czasu gdy spostrzeżono, że najważniejszą podporą przemysłu są ściśle nauki, zajęli się najpierw uczeni zachodniej Europy badaniem o czystego przemysłu, potrzeb jego i sposobów jakimi on powiększa wartość płodów surowych. W ciągu tych badań poznano, że podział i wyzwolenie pracy z pod praw ją ograniczających, jest w stanie skrócić czas potrzebny do nabycia wprawy i wiadomości, a spotęgować szybkość i udoskonalenie pojedynczych czynności rękodzielniczych. Dokładne zbadanie wartości siły i wprawy rąk ludzkich wskazało, że wprawa i żywotna siła dadzą się najczęściej korzystniej zastąpić umyślnie w tym celu sporządzonemi wzorami i machinami. Jednocześnie otworzyło się trzecie, ogromne pole, przemysłowych ułatwień i ulepszeń, za pomocą nauki, która wzrosła razem z przemysłem. Chemja, dosłownie świętą czyli tajną nauką w Egipcie zwana, przenikając z natury swojej aż do ostatniego składu każdej materialnej istoty, śledząc najniższe przemiany ciała i wpływy usposabiające do tych przemian, stała się nierozłączną doradczynią wszelkiego przemysłu. Mnóstwo ciał przedtém nienżytecznych zyskały przez chemję nową i niekiedy wielką wartość. Wyroby zależne dawniej od miejscowości, bo otrzymywane tylko z jednego materiału, przestały być bogactwem wyłącznych okolic, a sposoby fabrykowania zamykające się w obrębie wyłącznych rzemiosłowych zatrudnień, okrytych tajemnicą, uczyniła chemja dobrem powszechnem, udoskonaliła je i urozmaiciła. Silna wreszcie opieka stowarzyszonych kapitałów uzupełniła reformę przemysłu, którego dążeniem i hasłem stały się tanioc i obfitoc gatunków odpowiednich najrozmaitszym potrzebom. Rolnictwo, mało przedtém zależne od przemysłu, a używające pomocy zaledwo kilku mało udoskonalonych rzemiosł, znalazło w nowym przemyśle, już nie jak dawniej niższego od siebie producenta, lecz niezbędnego i wzajemnego pomocnika. Kraje mające doskonalszy przemysł uprawiają dzisiaj ziemię taniiej, bo zyskują więcej i doskonalszych płodów z tej samej przestrzeni, niżeli kraje, których przemysł jest jeszcze w kolębce. Czechy mają rolę mniej żyzną niżeli Galicja. W Czechach jednak zbiera się w przecięciu 4,3 korca z morgi niższo austryjackiej pola ornego; w mniej przemysłowym a urodzajniejszym kraju węgierskim 3,65; w najmniej zaś przemysłowej Galicji tylko 2,6. Znacniejsze jeszcze różnice doskonałości rolnictwa wypadają na korzyść przemysłu, przez porównanie krajów mniej przemysłowych z bardzo przemysłowemi. Maurycy Block wykazuje: że Belgja żywi 34 sztuk bydła na 100 morg austryjackich ogólniej krajowej przestrzeni, Saksonja 28, Austrja zaś w przecięciu wziętém z wszystkich jej prowincji tylko 16. Na 100 morg austryjackich uprawnego gruntu wypada dalej w Belgji 56 sztuk bydła, w Saksonji 39, w Austrii 29; w Galicji zaś jak wykazują statystyczne daty rządowe, tylko 22. Niemniej wielka jest różnica w przecięciowych dochodach jednej austryjackiej morgi uprawnej ziemi, rachując w to ogółem pola, winnice i łąki. Jakoż:

	Dochód brutto	Koszt uprawy	Zostaje się zatem czystego dochodu
We Francji	65	37	28 fl. m. k.
W Anglii	83	48	35 „
W Belgji	72	32	40 „
W Hiszpanji	16	10	6 „
W Niderlandach	67	31	36 „
W Saksonji	48	25	23 „
W Austrii	35	17	18 „

Rolnictwo zyskuje zatem w przemysłowym kraju, tak co do urodzajności jako też co do tanioci otrzymania swych płodów. Każdemu wiadomo, o ile prędzej, dokładniej i oszczędniej można wykonać każdą pracę dobrymi narzędziami, sposobnemi do uprawy zaledwo nie ogrodowej, niżeli narzędziami niedokładnemi. Porównanie urodzajności spotęgowanego gospodarstwa z niedbałym obszarem wykazuje jeszcze dobitniej wartość przemysłu dla rolnictwa. Mniemana bowiem urodzajność Ukrainy i Podola znika naprzeciw więcej niż dwa razy wyższej, a przemysłem zdobytej, urodzajności pól angielskich.

Związek rolnictwa z przemysłem jest tak naturalny i tyle zbawienny dla naszego kraju, że zbytecznym byłoby rozwijać tę myśl obszerniej, po udowodnieniu jej najoczywistszemi faktami przez wielu zdolniejszych odemnie. Ograniczam się dla tego na zwróceniu uwagi czytelników na korzyści wyższe, bo moralne, wynikające z połączenia rolnictwa z przemysłem.

Statystyczne podania Belgji i Francji, z kilkudziesięciu lat zebrane, posłużyły wielu miłośnikom ludzkości do poznania: czy ludność wsiowa i rolnicza jest moralniejszą od przemysłowej. Występki i zbrodnie ludności rolniczej trudniej dosięga prawo niż występki i zbrodnie ludności przemysłowej; lecz liczba stosunkowa zbrodni popełnianych przez ludzi wiejskich jest, z powodu braku oświaty, większą niżeli ilość zbrodni zdarzających się między ludnością przemysłową. Próźniactwo, to źródło niecnot, jest wadą powszechną między ludnością rolniczą. Praca rolnicza wymaga, wprawdzie mniej wprawy i zdolności, ale więcej siły cielesnej, niżeli praca przemysłowa, zapłata wszakże pierwszej jest mniejsza niżeli ostatniej. Ugoda pracy rolniczej od sztuki i na wydział jest trudna i nie jest u nas w używaniu, brak przeto bodźca pilności i zdolności w lepszej zapłacie za skuteczniejszą pracę niż za niedbale i powoli wykonaną. Ludzie cielesnie słabsi, ale zdolniejsi i przemysłniejsi, mają pewną niechęć do ciężkiej pracy, a nade wszystko wstręt do pracowania pod dozorem, bez którego wszelako praca rolnicza, zgodzona u nas zazwyczaj dniowo, obejść się nie może. U ludu naszego jest szczególnie wybitną ta nienawiść dozoru pilności, i właśnie zdolniejsi i pojętniejsi,—nie znając przemysłu i nie będąc w stanie ani dla siebie pracować ani się drugiemu nająć, do czego innego jak do ciężkiej pracy rolniczej,—nie pracują wcale, lecz próźniaczą. Nie mając własnego mienia muszą ci ludzie albo stać się zloczyncami, co najczęściej bywa u zdolniejszych i żywszych, albo też cierpią niedostatek, który wiedzie do wyczerpania sił i kończy się śmiercią głodową. Wsie, w których ludność jest zarazem rolniczą i przemysłową, od-

znaczają się lepszą uprawą roli, większą zamożnością, pilnością i obyczajnością.

Łakomstwo, zarzucane ludności przemysłowej, jest wadą tylko natenczas gdy się dzieje z cudzą szkodą, inaczej, jest zabiegliwością i prawdziwą cnotą. Niedbałość ludności rolniczej, nie znającej innej wygody nad próźniactwo, nie jest bynajmniej niewinnością duszy, lecz prostym wynikiem braku oświaty i najgrubszej włości naszych niewiadomości.

Zapewnienie sobie robotnika do potrzeb rolniczych staje się w Galicji co raz trudniejszym, w większych gospodarstwach wiejskich. Trzymanie wielkiej ilości czeladzi, nie zatrudnionej dostatecznie w każdej porze roku, jest nader kosztowne i uciążliwe dla dworu. Pomoc dana w zimie włościom nie mającym gruntu, nie ciągnie za sobą wdzięczności, ani pewności, iż będzie należycie odrobioną do żniwa lub sianokosów. Taka przedpłata, kosztowna dla dworu, ma jeszcze tę niedogodność, że zamiast zaskarżenia sobie wdzięczności, za pomoc daną w czasie gdy najtrudniej o zarobek, sprawia przeciwnie, że wyrobnik, który wziął zapomogę w czasie głodu, unika odrobienia jej w lecie. Włóścianie galicyjscy uważają odrobienie zapomogi wziętej przed parą miesiącami jako robotę za darmo.

W gospodarstwie wiejskiem są chwile jedne, w których jest nadmiar roboty, zarówno dla najemników jak i dla bydła roboczego; w innych zaś nie łatwo jest zatrudnić czeladź, a bydło robocze bywa natenczas zupełnie nieczynne i karmione samą prawie słomą; dla oszczędnego tylko wyżywienia a nie dla utrzymania go w sile: dopiero na trzy do czterech tygodni przed robotami wiosennymi dostaje bydło robocze karmę pożywniejszą, dla nadania mu siły, do mającej wkrótce nastąpić roboty w polu. Te przejścia, z stanu nieczynności zimowej do natężającej pracy wiosennej i przeciwnie z jesiennej czynności w gnuśność i skromne pożywienie zimowe, są czystą stratą dla gospodarza wiejskiego. Ten sam jest stosunek z najemnikiem i z czeladzią: przepłacana w czasie zbiorów, gdy pożywienie jest tańsze, nie znajduje zarobku w czasie najdroższym. Połączenie, przeciwnie, stosownych fabryk z gospodarstwem wiejskiem, nade wszystko odpowiednich miejscowości, zatrudnia wiele rąk, właśnie w czasie gdy najtrudniej jest o zarobek. Z drugiej strony wyrobnik, mający we dworze pewną sposobność zarobku przez rok cały, da się łatwo nakłonić do najmu w czasie, gdy tego najgwałtowniej wymagają roboty rolnicze. Niemniej inwentarze, mogą być cały rok do brze żywione, a przecież, nieprzerwanie użyte do pracy, tańszem uczynić lepsze ich utrzymanie.

Zważmy nakoniec, że wiele jest prac przemysłowych, w których da się użyć siła słabszych—dzieci zatem i niewiast; bo prace te dadzą się zgodzić od sztuki i na wydział. Wiele jest takich w których pilność, pojętność i zręczność większe mają pole do rozwinięcia się niżeli w rolnictwie. Przez przemysł wzrosłaby pilność i obyczajność, dwie cnoty coraz rzadsze u włości naszych.

Nie ludźmy się korzyścią przyszłej żelaznej kolei, która przetnie Galicję od Krakowa do Brodów. Żelazna kolej uczyni tańszymi wyroby zagranicznego przemysłu, ale niższy zapewne zarazem ceny naszego zboża, mięsa, wełny i innych

plodów surowych, jakie dziś wymieniamy za towary zagranicznego przemysłu. Południowa Rossja i księstwa Naddunajskie są w stanie taniej od nas dostarczać surowych plodów rolniczych, zostanie nam się zatem, jako nie mającym przemysłu, jedynie ta odrobina plodów lasowych, jako towar o który nie mogą z nami rywalizować wschodni sąsiedzi nasi.

Podniesienie krajowego przemysłu staje się warunkiem naszego istnienia. Zaspokojenie potrzeby krajowej, po większej części wyrobami własnego przemysłu, i sprzedanie nadmiaru krajowych wyrobów wschodnim sąsiadom naszym, taniej niżeli ich mogą dostarczyć narody bardziej od wschodu oddalone, a liczące sobie czas i koszt dłuższego transportu, — oto są widoki dla naszego przemysłu.

Jednym z pierwszych warunków jakiegokolwiek fabrykacji jest dokładna znajomość krajowych plodów surowych, znajomość wody, ziemi i wszystkich stosunków miejscowych, od których każda fabryka zależy. Wyższość w tej mierze techników krajowych leży w naturze rzeczy. Nasze ociąganie się z założeniem fabryk małych i wielkich, do czasu aż się podniesie nasze rolnictwo i aż nabędziemy więcej ducha spekulacyjnego, jest daremne i wiedzie nas tylko do co raz większego ubóstwa i upadku rolnictwa. Oględniejszemi i bogatszemi w ducha spekulacyjnego nie byliśmy nigdy, jak dzisiaj jesteśmy, owszem, mamy teraz więcej ziomeków wykształconych w szkołach i praktyce technicznej i handlowej. Kapitałem zaś jest ziemia i praca, do których wrócimy w końcu szczegółowego rozbioru warunków i przeszkód naszego przemysłu.

(D. c. n.)

Uprawa łubinu (*lupinus*) na zielony pognój.

Kiedy skrzętniejsi rolnicy smażą sobie głowy nad dochodzeniem środków do pokrycia wzrastającego, przy rozszerzonej produkcji zboża, niedostatku nawozów zwierzęcych; kiedy jedni polecają w tym celu mąkę z kości i makuchów olejnych, drudzy guano, noir animalisé, pudretty, uraty i t. p. środki, bezwątpienia dzielne, jednakże niestety, małej tylko liczbie rolników dostępne; dla właścicieli gruntów suchych, piaszczystych, które właśnie najwięcej spożywają nawozu, a których dziś przez brak tegoż, całe obszary leżą odlogiem, nie będzie rzeczą obojętną dowiedzieć się, jakim sposobem, bez owych kosztownych, powyżej wymienionych środków, gruntu swoje do wysokiej doprowadzić zdołają płodności.

Nie ma podobno dzieła traktującego naukę rolniczą, któreby nie poświęciło choć krótkiego rozdziału zielonym pognojom z wyki, tataraki, rzepaku, koniczyny i t. p. atoli w praktyce, z wyjątkiem koniczyny, której tu i owdzie drugi a najczęściej trzeci ukos poświęcają na zielony pognój, nigdzie prawie owych zielonych nie znajdujemy pognojów, a to z tej przyczyny, że rośliny dotąd zalecane w tym celu, jak wyka, tataraka, rzepak i t. d. bez umiarkowania wycieńczonej poprzednimi zbiorami roli, tak lichy wydają produkt, że ten nie tylko żadnego nie dostarczy następnej roślinie

zasilenia, lecz nawet nie pokryje kosztów uprawy i nasienia z którego powstał.

W Nrze 18 z r. z., obznajomił nas już Tygodnik roln. przem. z uprawą łubinu, jako rośliny pastewnej, która wedle licznych doświadczeń, tak z powodu niezwyklej swojej plenności, jak szczególnie przez swoją własność, że nawet na bardzo lekkiej, piaszczystej, byle suchej i nie zbyt wycieńczonej roli, bujno wyrasta; ważne w rolnictwie może kiedyś zająć miejsce.

Wartość jednak tej rośliny nie kończy się na wyż wspomnianych własnościach, bo obok tych posiada jeszcze bardzo wysokocenną zaletę, w przydatności swojej na pognój zielony, odznaczając się w tym względzie przed wszystkimi innymi pospolicie na ten cel zalecanymi roślinami, i o tej to własności łubinu pozwałam sobie przytoczyć w treści zajmujące szczegóły z broszurki przez dwa towarzystwa rolnicze niemieckie jednocześnie uwiecznionej pod tytułem: „*Praktische Mittheilungen aus dem Gebiete der Landwirthschaft von W. Albert. Leipzig 1839*“.

W odległej już starożytności, są słowa autora, Grecy mieli zwyczaj podorywać łubin, aby rolę pognoić. Pognaju tego więcej jeszcze używali Rzymianie, i wszyscy autorowie pism rolniczych owego narodu, pognój zielony najusilniej zalecają. I tak mówi Plinius: „Nie masz nic pożyteczniejszego, jak podorywanie lub wkopanie rydłem łubinu przed zupełnem strąków wykształceniem“ lib. 17 c. 9. Palladiusz poleca ów pognój do uprawy wina, aby uniknąć nie miłej woni, której nawóz zwierzęcy zwykł winu udzielać. Od owego czasu we Włoszech i Francji południowej ciągle używają na ten cel łubinu. Niemcy w nowszych dopiero czasach poznali tę roślinę przez zasłużonego pana Wulfen z Pitzpuhl, który obсіwając łubinem przeszło 200 mórg (magdeb.) miéwa po nim najbujniejsze żyto.

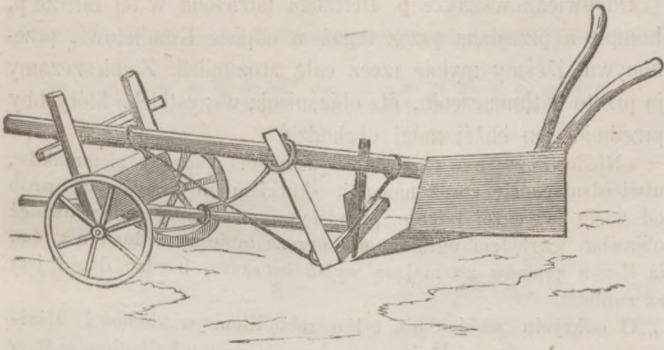
Daléj mówi autor o uprawie łubinu na ziarno: rzecz tę jako już zkadinał znaną pomijam, a przystępuję do uprawy na zielony pognój.

Przeznaczony na zielony pognój, sieje się u nas (w księstwie Anhalt Coethen) łubin od czerwca do środka lipca, w ziemię dwa razy oraną. Ostatnią orką pokrywa się go na 2½ do 3 cali głęboko i tak zostawia bez zawleczenia. Na morgę (magdeb.) wysiewamy zwykle 1¼ szefla berlin. tak że w przecięciu pada 20 ziarn na stopę kwadr. Często się zdarzało, że bardzo nędznie zrazu wyglądając, po ukazaniu się pierwszego kwiecia najbujniejszą rozwijał vegetacją, okrył ziemię zupełnie, przytłumiając wszelakie chwasty. Siów trochę opóźniony zawsze okazał się korzystnym, z powodu dłuższych już noey i powstałej ztąd rosy. Jednakże i wielką przetrwał już nie raz posuchę, do czego przysługują mu zapewne liczne na korzeniach węzły, zawierające w sobie jakoby małe wodozbiory. Roślina ta nie cierpi gruntu mokrego, jak w ogólności moko jęj nie sprzyja.

Przyoruje się na 3—4 tygodni przed ś. Michałem, t. j. wtedy, kiedy najpierwsze kwiaty przeszły już w strąki i ziarno.

Aby wszystkie łodygi dostały się pod skibę, zrobiono tu do pluga przyrząd, składający się naprzód, z dwóch kawał-

ków drzewa złączonych z sobą naksztalt zwyczajnych grabi bez zębów, dłuższy koniec tegoż, jakby stylisko grabi, przytwierdza się do przodka pługa, drugi koniec, ze swoją częścią poprzeczną, opuszcza się ku ziemi, z silnym rozpięciem, tuż przed krojem pługa, aby przygniatał łodygi. Oprócz tego, przytwierdza się u grzędzieli podłużny kawałek drzewa, i za pomocą sznura puszcza się dółnym końcem po nad samą brózdą wyoraną, aby łodygi łubinu, za pochyleniem się skiby, ile możliwości wpełzną wszystkie do brózdki. (Następujący rysunek przyrząd ten objaśnia: *)



Jeżeli jeszcze za każdym drugim plugiem pójdzie robotnik który wypchnięte plugami tu i owdzie łodygi, wypcha do brózdki rydlem, natenczas za ledwo pojedyncze łodygi gdzieś sterczyć będą po nad ziemię.

Podorawszy powyższym wskazanym sposobem łubin, zostawiamy rolę w spokojności, aby nie tylko dostatecznie osiadła, lecz także i łodygi częściowo przeszły w rozkład. Po upływie tego czasu obsiewa się rola zwykłym trybem i zawłoczy broną jak najlżejszą, aby łodygi na wierzch się nie dobyły.

Podoranie łubinu z rosą lub zaraz po deszczu, przyspieszając jego rozkład, zawsze okazało się korzystnym.

Nie należy więc, z powodów powyższych przytoczonych, obsiewać roli zaraz lub zbyt prędko po przyoraniu łubinu.

Łodyg łubinowych żadne zwierzę się nie chwytą, a ta okoliczność (szczególniej u nas), w polach zmieszanych między obcami, nie małą przedstawia dogodność.

Dawniej twierdzono, że nawóz na tę roślinę żadnego nie wywiera wpływu, czemu atoli nowsze zaprzeczają próby. W roku 1831, 1 pret kwadr. potrąsiony na wierzch 60 funtami gnoju, wydał 108 funt. łubinu, kiedy inne obok tegoż bez gnoju, nie miały tylko po 68 funt. łodyg. Niezbędnym jednakże jest warunkiem, aby oborniku nie podorywać, tylko po zasięwie i przyoraniu nasienia, po wierzchu roli rozrzucić, łubin albowiem, jak się zdaje, nie znosi bezpośredniego z nawozem zetknięcia.

*) Drzeworyt niniejszy przez pomyłkę, przedstawia rysunek ze strony odwrotnej, tak, iż chcąc mieć prawdziwe wyobrażenie tego przyrządu, należy się przyglądać rysunkowi z odwrotnej strony papieru, pod światło. Ponieważ wykonany został w Wiedniu, dla uniknięcia zwłoki czasu, jakoby za sobą poprawka tej pomyłki pociągała, wolano go raczej takim jak jest pozostawić.
(P. R.)

Przy sześciu próbach porównawczych, na trzech różnych oddziałach, w rozmaitym posiany czasie, zawsze już z daleka odznaczał się łubin, który po podoraniu nasienia potrąsiony był obornikiem. W nawozie zaś przyorany nie tylko źle powschodził, lecz i nie tak bujnie porastał. Nawet zupełnie nie gnojony łubin lepszy był od tego, który z nawozem przyorano.

Kto z gruntu piaszczystego, zamiast 6 ziarn, chce przez podwójne pognojenie wydobyć 8 lub 10 ziarn, dozna często zawodu przez późniejszą suszę, lub przez zwalenie się zboża. Tego jednak można uniknąć, nawoząc w połowie przyorany łubin, a w drugiej połowie obornikiem. Tak postępując autor, miewał już po 12 ziarn żyta.

W roku 1831 na podoraną ścierną żytnią posiano łubin, i aby ścierni nie wyciągać na wierzch broną, tylko walcem przytłoczono, łubin jednak szedł bujnie, i w końcu listopada został podorany. Zasadzone nań następną wiosną kartofle, odznaczały się ciemniejszą barwą, większym owocem i o 25% większy plon wydały. Nie raz także podorywano łubin w środku listopada aby na wiosnę zasiał po nim jare żyto, bez powtórnej orki; plon był zawsze nadzwyczajny, a nawet o parę ziarn wyższy od żyta zimowego. Roku 1833, podzielono pole bardzo piaszczyste na 3 równe działki po 1 morg (magdeb.). Dwie działki obsiane zostały łubin, bez nawozu, trzecią puszczone w ugor, a po trzykrotnym oraniu zgnojono obornikiem. Na wiosnę obsiano wszystko żytem jarem.—Już w ciągu wegetacji żyto na łubinie przewyższało o wiele obok stojące na nawozie, a przy zbiorze wydało pierwsze plon o 2½ ziarn większy. Z licznych a ścisłych doświadczeń okazało się, że łubin niegnojony podnosi plon żyta o 3 ziarna, tak, że w przecieciu zyskujemy z jednego szefla łubinu, żyta szefli 3 i 5½ centn. słomy, a zatem wartość nawozową jednego szefla łubinu przyjąć można = 80 do 100 ctr. oborniku, a pognój ten zielony nie tylko na ilość lecz także i na jakość ziarna bardzo wpływa korzystnie.

Gdzie zachodzi potrzeba założenia na roli piaszczystej sztucznego pastwiska, wypadaloby to uczynić na pognoju łubinowym, bo tym sposobem o wiele lepsze i bydłu przyjemniejsze otrzymana się pastwisko, jak na oborniku.

Może być sianym w krótkich nawet po sobie odstępach, szczególnie się zawsze udawał w zmianowaniu następującem: 1) łubin na zielony pognój — 2) żyto — 3) kartofle w pół gnoju — 4) łubin na nawóz zielony — 5) żyto — 6) owies. Z powyższego okazuje się, że przed wszystkimi roślinami łubin zdaje się być najwłaściwszą na zielony pognój, i nie trudno jest wytłumaczyć sobie jego tak dzielny wpływ na następującą po nim wegetacją, jeżeli zważymy: że, troszcząc się bardzo mało o płodność i zamożność gruntu, niepomysłnym też wpływem powietrza mocniejszy stawia opór; że swoimi do głębokości łokciowej sięgającymi korzeniami, dobywa z ziemi pierwiastki nieprzystępne dla innych, płytszych roślin, a oprócz tego, przez grube i gęste listki także i z powietrza znaczną ilość pożywienia może sobie przyswajać.

Dla zbitcia zarzutu zrobionego łubinowi przez niektórych gospodarzy: jakoby było zbyt kosztowną rzeczą, obsiewać

pole łubinem w tym jedynie celu, aby nim inne pognoić pola; zasiano w polu jarzynném 3 morg (magdeb.) łubinem na ziarno; aby zaś dojść, ile to ziarno będzie kosztować, gdy się doliczy stratę owsa, w którego miejsce zasiano łubin, inne 3 morgi równej pierwszemu jakości, obsiane zostały owsem: wynikłość była następująca: (dla lepszego pojęcia moneta obca zamieniona na krajową)

3 morg owsa dały szefli 12 po 1 fl. 30 kr. m. k. 18 fl. — kr.
słomy i plewy 1140 funt. = $5\frac{3}{4}$ ctr. siana po 36 kr. 3 „ 27 „
razem w pieniądzech . . 21 „ 27 „

z 3 morg łubinu zebrano 16 szefli ziarna, przedstawiających wartość około 1600 centnarów nawozu, czyli 80 fur nawozu, wypada zatem fura (20 centnarowa) na 16 kr. Jeżeli zaś weźmiemy w rachunek kosztu wywozu i rozścielania gnoju, które tu odpadają, natenczas fura taka nawozu wypadnie nam zaledwo na kilka krajcarów. Dodajmy do tego, że rola po łubinie mniej jest wypłonią, jak po owsie, że 3 morgi łubinu dostarczają nawozu pod wysiew 16 szefli żyta, t. j. tyle, ile 280 owiec dobrze utrzymanych dają gnoju przez zimę, a wtedy śmiało możemy zapytać: czy na gruncie tak względnej wartości można mieć tańszy pognój?

Jeżeli autor na gruncie, który wydał jeszcze 4 szefle owsa z morgi (magdeb.) tak dobitnie dowiódł korzyści z uprawy łubinu na zielony pognój, o ileż korzystniej przedstawia się ten rachunek, biorąc za podstawę nasze odłogi piaszczyste, na których po kilkoletniem nawet ugorowaniu, i brat brata nie zawsze wydaje.

W przytoczonej tu broszurce, autor zaraz z początku mówi o białym łubinie (*lupinus albus*) nie robiąc nigdzie wzmianki o innych odmianach. O ile jednak zdarzyło mi się uważać tę roślinę w ogrodach, jeżeli się nie mylę, to przynajmniej co do jej zdolności na zielony pognój, podobno między wszystkimi odmianami, zasadzającymi się głównie na kolorze kwiatu, mała lub żadna nie okaże się różnica.

Nie chcę jednakże i w tym względzie a priori wyrokować; próby do których, po przeczytaniu niniejszego artykułu, poczuję się zachęconym nie jeden może posiadacz piasków i lekkich suchych gruntów, lepiej tę rzecz objaśnią.

Ażeby zaś już na przyszłe lato doświadczenia na trochę większą skalę przedsiębrać można było, odważam się wnieść prośbę, by Tygodnik roln. przem. bliżej będąc źródła, raczył nam udzielić wskazówkę, gdzie i jaką drogą, nasienia łubinu w większych nieco partjach dostaćby można *).

A. L.

Objaśnienie względem nabycia wynalezionej przez p. Hertzoga środka zapobieżenia chorobie ziemniaków.

Zamieszczona w Nrze 52 Tygodnika z r. z. korespondencja p. Lompy w Szląsku, w której donosi o wynalezionym

*) W roku zeszłym, umieszczając Redakcja w Tygodniku artykuł p. Gropp o uprawie łubinu, prowadzonej przez niego na większe rozmiary, zgłosiła się do tegoż z zapytaniem o cenę na-

przez p. Hertzoga środka zupełnego zapobieżenia chorobie ziemniaków, dała powód do licznych zapytań ze strony naszych gospodarzy, życzących sobie nabyć opisane tego środka w broszurce, o której korespondencja powyższa nadmienia.

Komitet Towarzystwa naszego, w mniemaniu, jakie równie z nim wiele osób zdawało się podzielać, iż broszura obejmować będzie tylko rezultaty doświadczeń p. Hertzoga a nabycie jej nie wiąże się ściśle z wynagrodzeniem za udzielenie sposobu postępowania przez tegoż używanym, zamówił przez pośrednictwo p. Lompy 50 egzemplarzy pomienionej broszury.

Odpowiedź wszakże p. Hertzoga udzielona w tej mierze p. Lompie a przesłana przez tegoż w odpisie Komitetowi, przekonany, iżemy mylnie rzecz całą zrozumieli. Zamieszczamy ją przeto w tłumaczeniu, dla objaśnienia wszystkich, którychby przedmiot ten bliżej mógł obchodzić.

„Niedowierzenie o możebności usunięcia choroby ziemniaków, utwierdzające się coraz mocniej, skutkiem niepomysłnych prób od wielu lat w tej mierze przedsiębranych, zdaje się również objawiać względem ogłoszonego przeze mnie zawiadomienia tém, iż liczba zapisów na mającą wyjść broszurę, bardzo dotąd jest szczupła.

O odkryciu mojem nie tylko udzieliłem wiadomości Ministerstwu, ale również krajowemu ekonomicznemu kolegium w Berlinie, od którego żadnej dotąd nie otrzymałem odpowiedzi: zdawałoby się przeto, że i tam nie więcej, jak wszędzie, mają w tej mierze ufności! Z tego powodu zachodzi pytanie, czy broszurę moją mam wydać lub nie? a względem czego z końcem dopiero lutego będę mógł wyrzec stanowczo.

Gdyby się do tego czasu nie zgłosiła dostateczna liczba subskrybentów—wolałbym wykonać przedtem próby, przed mianowaną w tym celu Kommissją, a pomyślny ich wypadek stanowić będzie względem tego, co nadł mam przedsięwziąć.

Co się wsza że tyczy udziału w zapisach, pozostać przy tém musi, iż każdy zamawiający broszurę, obowiązany będzie zarazem do uiszczenia odpowiedniego wyagrodzenia, w razie pomyślnego skutku podanego przezemnie środka.

Z tego też powodu, zamówicne przez szan. Towarzystwo rolnicze Krakowskie 50 egzemplarzy broszury, mógłbym dostarczyć tylko pod tym warunkiem, iż zarazem taka sama liczba dowolnie oznaczonych honorariów, imiennie zapewnioną mi będzie *). Każdy zapisujący się poniesie tym sposobem odpowiednią ofiarę, która już w pierwszym roku 10krotnie mu się wynagrodzi i t. d.“

Ponieważ żądane przez p. Hertzoga honorarium ma mu być wypłaconém dopiero po sprawdzeniu skuteczności podanego przezemnie środka, tj. w końcu października, zdaje się, iż zapisujący się nie nie ważą przesyłając żądane zapewnienia, czy to bezpośrednio do p. Hertzoga w Glinicy w Szląsku praskim, czy też za pośrednictwem Komitetu towarz. gosp. roln. Krakowskiego—któryby się w tej mierze zawczasu porozumiał z wynalazcą; co byłoby tém bardziej do życzenia kiedy tylko licznie zebrane podpisy do końca lutego, skłoniłyby p. Hertzoga do ogłoszenia wzmiankowanej broszury, obejmującej, jak się zdaje, cały tryb jego postępowania.

sienia. P. Gropp ofiarował szefel złotego łubinu po 3 talary, niebieskiego zaś po $3\frac{1}{2}$ talary. Na żądanie, bióro Towarzystwa postara się o nasienie dla Członków swych tam, zkad je najtaniej i w najlepszym gatunku mieć można. (P. R.)

*) Jeden z Członków naszego Komitetu, zamawiając broszurę, zapewnił p. Hertzog, na wypadek pomyślnego skutku, 50 talarów pruskich honorarium. (P. R.)